



ODZNACZENI – HISTORIE ZAPAMIĘTANE

Historia Apolinarego Kędzielskiego

Joanna Kędzielska: W mojej opowieści chciałabym skoncentrować się na osobach, które przyczyniły się do odzyskanie niepodległości przez Polskę. Zaczniemy od opowieści o trójce rodzeństwa, czyli Alojzym Kędzielskim, Apolinarym Kędzielskim i Walerii Kędzielskiej. Urodzili się wszyscy w Kałuszu, w rodzinie mojego pradziadka Edwarda. Najstarszy z tej trójki to Apolinary Kędzielski, który urodził się w 1890 roku, a zmarł podczas działań wojennych, lecz nie wiemy dokładnie kiedy. Do tej historii oczywiście ponownie wrócimy. Alojzy Kędzielski urodził się w Kałuszu w 1894, czyli był cztery lata młodszy od swojego brata Apolinarego. Zmarł w 1974 roku. Mamy jeszcze siostrę Walerię, urodzoną w 1903 roku, czyli najpóźniej z tej trójki, a zmarłą w 1978 roku w Karpaczu. Z tej trójki osobiście poznałam tylko dwoje: Alojzego, czyli mojego dziadka, i ciocię Walerię. Jeśli chodzi o Apolinarego, to nie mam związanych z nim żadnych wspomnień, niestety, rodzice moi też niewiele mi o nim mówili. Byłam jeszcze za mała, żeby wypytywać babcię i dziadka, drążyć historie wojenne. Po latach, kiedy wracamy do tej sprawy, mogę się więc opierać tylko na dokumentach, które na szczęście jakoś tam szczątkowo się zachowały mimo zmiennych losów całej rodziny i przeprowadzki z Kałusza do Przemyśla, a potem do Warszawy.

Szymon Antosik: *Czy wie Pani coś na temat młodości dziadka i jego rodzeństwa jeszcze przed wojną?*

Znam miejsce, w którym mieszkali państwo Kędzielscy w Kałuszu, ponieważ ten adres pojawia się na kartkach pocztowych z czasów I wojny światowej kierowanych właśnie na adres kałuski. Pojawia się w nich adres „ulica Cmentarna” albo „ulica Sobieskiego”. Nie wiem, czy to była ta sama ulica, która z czasem zmieniła nazwę z Cmentarnej na Jana Sobieskiego, czy może skrzyżowanie ulicy Cmentarnej z ulicą Sobieskiego. Czasami te kartki adresowane były po prostu „Kałusz, Edward Kędzielski”, pradziadek Edward był pracownikiem administracyjnym w sądzie, a mimo to dochodziły. Jak przez mgłę pamiętam też, że mój tata kiedyś pokazywał mi zdjęcie tego domu w Kałuszu. To była przyzwoita mieszczkańska kamienica. Zupełnie nie wiem natomiast, jaki był status mate-

rialny kałuskiej rodziny, czy jej się dobrze powiodło czy źle. Wydaje mi się, że to musiała być raczej skromna egzystencja, ponieważ... i tu dochodzimy do pierwszego dokumentu, o którym chciałabym opowiedzieć.

Mam tylko jeden dokument, w którym Apolinary Kędzielski może przemówić własnym głosem. Jest to list napisany 27 lutego 1911 roku do rodziców ze szkoły, która się nazywała Techniczne Koło Pomocy Przemysłowej we Lwowie. I po kropce „Politechnika”. Pozwolę sobie odczytać jego treść: „Kochani rodzice. Przesyłam podanie, świadectwo frekwencji i dojrzałości. Proszę to oddać w starostwie. Obratem sobie pułk 11 artylerii polnej we Lwowie i będę służył do roku 1912–1913. Dlatego, że w roku 1912 zdaję pierwszy egzamin państwowy i po zdaniu będę mógł pójść w jesieni do wojska. Teraz podczas wakacji, które mamy do 8 marca, uczę się i odrabiam lekcje. Proszę mi pieniędzy nie przysyłać, gdyż chesne zapłacę sam i pomieszkam, a podałem się o obiady resursowe i spodziewam się już od pierwszego je mieć. Obecnie jestem zdrowy. Ręce już całkiem zdrowe. Ciężko było podczas tych mrozów, gdyż opał dużo kosztował, a to nic prawie nie pomagało. Wtedy kiedy się paliło, ciepło było. Już teraz widzę, że na wiosnę będzie to przyjemny pokój. Całuję wasze ręce, Apolinary”.

To jedyny „osobisty” kontakt z bratem mojego dziadka Apolinarym. Z tego listu możemy się domyślać, że status finansowy rodziny w momencie, kiedy wystali go do tej szkoły, musiał być niezbyt wysoki, skoro dziecko w wynajmowanym pokoju przez całą zimę marzło i prawie odmroziło sobie ręce. No i był młodzieńcem o szlachetnym charakterze, skoro nie prosił rodziców o pieniądze, tylko chciał wszystkie swoje sprawy załatwić sam. Widocznie miał we Lwowie jakieś źródło zarobkowania.

Niestety, niewiele wiem o tym, co się działo z Apolinarym i Alojzym w czasie I wojny światowej. Jest pewne, że obaj walczyli pod Łowczówkiem. Dowiedziałam się o tym z dokumentu, który znajduje się w postaci rzeźwistej oraz zdigitalizowanej w Bibliotece Jagiellońskiej. Ten dokument nazywa się „Lista chorych, rannych, zabitych i zaginionych legionistów do kwietnia 1915 roku”. Na stronie 25 znajdujemy informacje o Apolinarym i Alojzym: o tym, że zostali ranni podczas bitwy pod Łowczówkiem. Apolinary Kędzielski najprawdopodobniej zginął właśnie po tej bitwie, bo nie wiem, co się później z nim działo, w każdym razie był poszukiwany przez moich pradziadków.

Czy w tym dokumencie było opisane, że wtedy zginął?

Tam jest tylko napisane: „Kędzielski Apolinary, ranny 25 grudnia 1915 roku”. Przy Alojzym jest tylko „ranny pod Łowczówkiem”. Nie jest napisane, że zginął czy trafił do niewoli, nic z tych rzeczy. Jeśli chodzi o sam Łowczówek, nie Apolinary, tylko Alojzy wysłał kartkę do rodziców po bitwie pod Tarnowem, jak ją określał w tej kartce. Zdaje się, że ta bitwa była określana wymiennie bitwą pod Tarnowem albo bitwą pod Łowczówkiem. Treść tej kartki jest taka: „kochani rodzice, w bitwie pod Tarnowem zostałem ranny w nogę i zostałem wzięty do niewoli rosyjskiej. Powodzenie jest dobre, a było to w dzień Bożego Narodzenia. O ili będzie można to napisać. Całuję rączki kochanych rodziców, wdzięczny syn Lojzio. Całuję rączki cioci”. Kartka nie ma daty. Jest jeszcze jedna kartka od

tegoż Alojzego, datowana na 2 czerwca 1917 roku, kiedy jest on chyba nadal w niewoli rosyjskiej, tak sobie to wyobrażam, chociaż z kartki to nie wynika. Nie wiem, czy była cenzura i bał się coś pisać, w każdym razie tekst jest taki: „Najdrożsi rodzice, kartkę otrzymałem z dnia 20 lutego 1916 roku, za którą serdecznie dziękuję. Serdeczne pozdrowienia wysyłam kochanym rodzicom, Bolciowi i Stasi, wdzięczny syn i brat Lojzyk”. Nawet nie wiedziałam, że taka była forma jego imienia, u nas mówiło się na dziadzia Lojzio.

I jeszcze jedna kartka, która też się wiąże z losami zaginionego Apolinarego. Napisał ją Jan Płotnicki, bardzo ciekawa postać. Zaraz na początku wojny dostał się do niewoli i spędził w niej całą I wojnę światową. W 1917 roku wysłał do państwa Kędzielskich, do Kałusza, kartkę, w której pisze, że siedzi w Rosji. Napisał do rodziców Apolinarego, że szukał go przez tamtejszy Czerwony Krzyż, ale żadnej informacji na jego temat nie ma i pyta się, czy oni mają jakąś wiedzę na temat tego, co się dzieje z ich synem.

Ostatecznie nie udało się znaleźć żadnych informacji?

Nie, chyba nie. Mam jeszcze jedną cenną pamiątkę, portret Apolinarego. To litografia sporządzona przez Kazimierza Dzielińskiego. Prawdopodobnie byli razem w I Brygadzie, po prostu był to jego kolega.

À propos pamiątek, chciałbym jeszcze zapytać o ten krzyż Armii Ochotniczej, który Pani posiada. Jako że Pani dziadek został nim odznaczony, można przypuszczać, że walczył w Armii Ochotniczej sformowanej latem 1920 roku w przeddzień bitwy warszawskiej i wziął udział w owym czasie w walkach z bolszewikami. W sumie kilka ładnych lat spędził na wojnie.

Tak. Natomiast nie wiem, czy dziadek w jakikolwiek sposób brał udział w działaniach podczas II wojny światowej, myślę jednak, że nie. Okres II wojny światowej jest opisany już przez mojego tatę, który wtedy prowadził młodzieńczy pamiętniczek. Tam opisane jest życie rodzinne w Przemysłu w czasie II wojny światowej. Zaczęłam to przepisywać, ale jeszcze nie skończyłam...

Akcja „Odznaczeni – historie zapamiętane” towarzyszyła wystawie *Blask orderów w 100-lecie odzyskania niepodległości* w Muzeum Łazienki Królewskie.

Zgodnie z założeniami akcji odznaczenia i pamiątki rodzinne stały się punktem wyjścia do przypominania biografii osób, których losy w wyjątkowy sposób splotły się z historią Polski.

Zapraszamy do zapoznania się z pozostałymi historiami:
www.lazienki-krolewskie.pl